



## Tam i z powrotem, czyli samotnie przez Afrykę

### Bibliografia:

---

- Źródło: Ryszard Kapuściński, *Heban*, Kraków 1998.
- Źródło: Kazimierz Nowak, *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1936*, Poznań 2013.
- Źródło: *Kazimierz Nowak i jego samotna tułaczka przez Czarny Ląd*, dostępny w internecie: <https://www.polskieradio.pl/24/325/Artykul/801177/> [dostęp 30.08.2021].

# Tam i z powrotem, czyli samotnie przez Afrykę

---



Spękana ziemia

Źródło: Pixabay, domena publiczna.

Podróż do egzotycznych krajów nie nastęcza dziś tyle trudności i nie wymaga takich nakładów finansowych jak dawniej. Rozwój technologiczny pozwala nam pokonywać wielkie dystanse w stosunkowo niedługim czasie. Ludzie niekiedy żyją w podróży. Wcześniej [aspekty](#) polityczno-społeczne, finansowe i kulturowe – czyniły podróż trudną lub po prostu niemożliwą. Tym większy podziw muszą budzić ci, którzy na przekór przeciwnościom losu i trudnościom uparcie dążyli do poznawania świata.

## Już wiesz

1) Opowiedz o najciekawszej wyprawie, w której wzięłaś/wziął udział.

2) Zapoznaj się z poniższą definicją reportażu jako gatunku literackiego:

**reportaż** – gatunek publicystyczny ukształtowany w drugiej połowie XIX wieku, wywodzący się z dziennika podróży, listu, pamiętnika; relacja ze zdarzeń, oparta na bezpośrednich obserwacjach autora; ze względu na rodzaj tematyki wyróżnia się reportaż społeczno-obyczajowy, podróżniczy, wojenny, sądowy, sportowy.

## ***Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd*** **Kazimierza Nowaka**



Kazimierz Nowak

Źródło: Kazimierz Nowak, *Autoportret*, 1931, domena publiczna.

### **Kazimierz Nowak**

1897 – 1937

polski podróżnik i fotograf, jeden z pionierów polskiego reportażu podróżniczego. W latach 1931–1936, podróżując rowerem, pieszo, łodzią i na grzbiecie wielbłąda, samotnie przebył Afrykę. Dokonał tego niewiarygodnego wyczynu bez wielkich środków, bez wsparcia sponsorów, narażając się na szereg różnych niebezpieczeństw (takich jak: wyzwania terenu i klimatu, tropikalne choroby, drapieżniki, bandyci), wierząc w wartość swego afrykańskiego marzenia, ufając hartowi woli, licząc na ludzką życzliwość i uśmiech losu wśród

przepastnych przestrzeni Czarnego Lądu. Dopiął swego, pozostawiając nam mnóstwo zdjęć i spisane piękną polszczyzną wrażenia z tej niezwyklej podróży.

Wyprawę rozpoczął na północy kontynentu – z [Trypolisu](#) nad Morzem Śródziemnym zmierzał na południe, ku Przylądkowi Igelnemu, do którego dotarł w kwietniu 1934 roku.

Po drodze minął jezioro [Tanganika](#) i miasto [Livingstone](#). Następnie ponownie skierował się na północ, minął [Fort Lamy](#) i w listopadzie 1936 roku dotarł do [Algieru](#). Po

powrocie do Polski wygłaszał odczyty, planował wydanie książki i kolejną wyprawę. Przedwczesna śmierć pokrzyżowała jednak te plany. Książka *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd* została opracowana i wydana (po raz pierwszy w 2000 roku) na podstawie korespondencji, które Kazimierz Nowak słał z podróży do polskich gazet.



Kazimierz Nowak z rowerem na pustyni, około 1931–1936

Źródło: a. nn., domena publiczna.

## Ćwiczenie 1

Na podstawie biogramu Kazimierza Nowaka uporządkuj kolejne etapy wyprawy [globtrotera](#).

Przylądek Igielny



miasto Algier



miasto Livingstone



jezioro Tanganika



miasto Trypolis

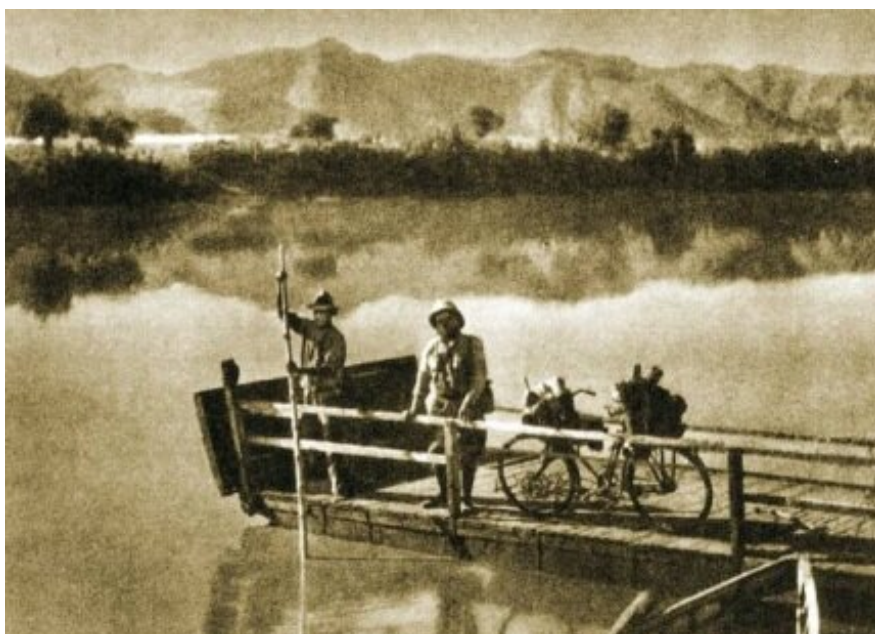


Fort Lamy



Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

Kazimierz Nowak uwiecznił swoją afrykańską wyprawę na zdjęciach.



Przeprawa promem

Źródło: Kazimierz Nowak, 1931, domena publiczna.





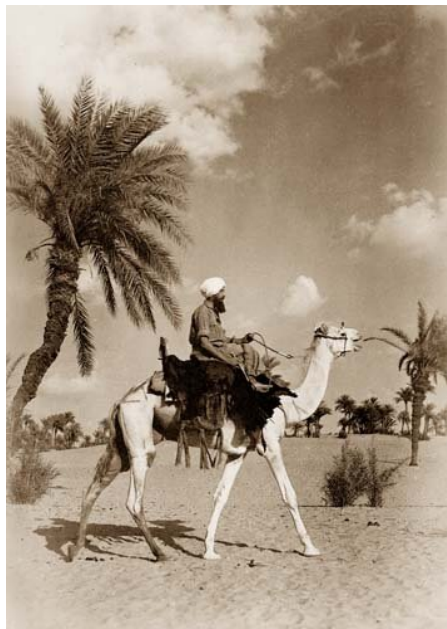
### Czas wolny

Źródło: Kazimierz Nowak, 1931, domena publiczna.



### Droga przez dżungłę

Źródło: Kazimierz Nowak, 1931.



Jazda na wielbłądzie

Źródło: Kazimierz Nowak, 1931, domena publiczna.



Z wojownikiem

Źródło: Kazimierz Nowak, 1931, domena publiczna.

---

## Podróż do Baraka

## Rowerem i pieszo przez Czarny Łąd

Piekielna przeprawa! Słońce paliło, ciernie rwały na strzępy ubranie i raniły głęboko ciało. Wieczorem byłem zupełnie wyczerpany. Nie można było posuwać się dalej urwistymi turniami, a niżej rozciągały się bezdenne topieliska, przez które też przejścia nie było. Pozostało wynająć czółno i w ten sposób dostać się do Baraka.

Z wynajęciem łodzi miałem początkowo sporo trudności. Rybacy wskazywali na zapienione szczyty fal, zapowiadające burzę, i wzruszali bezradnie ramionami. Dopiero wieczorem wody uspokoiły się nieco i powierzyłem moje życie i bagaż małej, na pół spróchniałej łódce tubylczej.

Płynęliśmy długo w noc po wygładzonej tafli jeziora, która dygotała odbiciem gwiazd. Wreszcie wśród czerni nadbrzeżnych traw zamajaczyła jasna plama piaszczystej plaży. Wkrótce zapłonęły ogniska, malujące się złotym odbłaskiem na powierzchni wody i zwabiające małe rybki, za którymi nadciągnęły i większe. Murzyni szybko zdjęli swe podziurawione łachmany i poczęli nimi łowić ryby. Po chwili piekliśmy nad ogniem smakowite świeżo wyciągnięte z wody okonie.

Wy płynęliśmy w dalszą podróż jeszcze przed wschodem słońca. Początkowo szło wszystko dobrze, ale z czasem wiatr wzmógł się i począł marszczyć spokojną toń, aż wreszcie jezioro rozkołysało się na dobre. Łódź trzeszczała pod naporem olbrzymich fal, kołysała się niczym łupina orzecha, w każdej chwili grożąc przewróceniem.

Wysoki, niedostępny brzeg uniemożliwiał przybicie, a nadbrzeżne skały groziły strzaskaniem. W tych warunkach płynęliśmy cały dzień i dopiero w nocy udało nam się dotrzeć do przystani w Baraka... prawie, bo łódź roztrzaskała się, najechawszy na podwodną skałę u wejścia do przystani. Na szczęście woda była płytka i obeszło się



bez strat, nie wspominając o tym, że skąpałem się przy tej sposobności uczciwie.

Resztę nocy spędziłem na brzegu przy ognisku, by rano znaleźć się w nie lada kłopotcie: ubranie moje było w takim stanie, że wstyd mi było pokazać się w nim we wsi, w której był i administrator, i lekarz, przybyli na otwarcie targów bawełny. Na szczęście ludzie ci znali warunki wędrówki po ciernistej sawannie i tylko roześmiali się na mój widok.

[...]

Po zapłaceniu napiwku dla towarzyszącego mi policjanta oraz uregulowaniu należności za karawanę i wypożyczenie czółna w mojej kieszeni pojawiło się płócienne dno. Cóż, podróż bez pieniędzy nie jest może wygodna ani modna, dla mnie jednak taki przejazd to bardziej sportowy wyczyn niż przelatywanie nad Afryką samolotem. A że nie oczekiwali mnie dostojnicy, nie gięli się przede mną w pokłonach właściciele luksusowych hoteli, służba nie wyciągała rąk po napiwki, to mnie nie wzruszało. Ryzykowałem życiem, narażony byłem na tysiące niebezpieczeństw, na choroby, nędzę, w zamian za to jednak z bliska przyglądałem się życiu ludzi i zwierząt Afryki, dotykałem stopami tej ziemi, żyłem otaczającym mnie życiem tego kontynentu.

Na przykład takie *kimputu*. Niewielu ludzi wie, co to *kimputu*. Dżuma jest straszna, trąd okropny, cholera napawa lękiem, to wszystko jest jednak niczym wobec *kimputu*, które z błotnych kryjówek wychodzą nocami na żer. Jest to owad z rodziny pluskwiaków, a ukąszenie jego spowoduje groźną gorączkę powracającą co kilka dni, po której następuje ślepotą, następnie zaś śmierć w długich męczarniach. Śpiąc na gołej ziemi, nie miałem możliwości zabezpieczyć się przed strasznym *kimputu*, toteż z myślą o tym wstrętnym owadzie zasypiałem, a potem śniłem o nim tak wyraźnie, że czułem przez sen

jak pełza po moim ciele. Zrywałem się wtedy w panicznym strachu i strząsałem z siebie... mrówki!

W Baraka bawił doktor, który wybierał się na polowanie w głębokiej zatoce olbrzymiego jeziora Tanganika. Przyłączyłem się, bagaż doktora zajął trzy czwarte łodzi motorowej, ja zaś swój trzymałem na kolanach. Miły to było człowiek, ale przyzwyczajony do wygód, otoczony [boyami](#) i kucharzami, a choć łódź motorowa, zabrał jeszcze czterech wioślarzy 'na wszelki wypadek'.

O zachodzie słońca pokazały się ogromne łby hipopotamów w takiej ilości, że trudno je było policzyć. Olbrzymie zwierzęta gromadziły się widocznie na jakiś sejmik, bo raz po raz wynurzały się z wody, porykiwały groźnie i znikwały w błękitnej toni. Nie miałem pozwolenia na odstrzał tej zwierzyny, strzelał więc doktor. Strzelał celnie, hipopotam bluznął krwią, która zabarwiła wodę, jeszcze raz pokazał swój potworny łeb, po czym przepadł w odmętach.

Należało teraz odczekać kilka godzin, aż wytworzą się we wnętrzu zwierzęcia gazy i wypchną go na powierzchnię, ale nadciągała noc i mojemu towarzyszowi spieszno było do łóżka. Ruszyliśmy w kierunku przystani rybackiej. Naturalnie – choć otoczenie wydawało się puste i głuche – bęben murzyński natychmiast uwiadomił nadbrzeżnych mieszkańców okolicy o celnym strzale doktora.

Księżyc zaszedł za góry, wioska rybacka już spała. Dołożyłem dREW do ogniska, postawiłem na węglach czajnik z herbatą, a w popiół wsunąłem dwa kłaczka [manioku](#). Gdy chłód poranku począł kąsać w plecy, rozbudziłem śpiącego w swym namiocie doktora. Czas było wypłynąć po hipopotama. Doktorowi jednak nie chciało się wychodzić z ciepłego łóżka, wypłynęli więc tylko Murzyni. Gdy łódź ich dobiła do miejsca, w którym zginął hipopotam, znaleźli jedynie ślady poćwiartowanego potwora oraz mrowie krokodyli, które

pożerały wyrzucone wnętrzności.

Polowanie w towarzystwie przestało mnie bawić, podziękowałem przeto doktorowi i pieszo wyruszyłem w powrotną drogę. Dotarłem do Baraka, drepcząc 'gęsiego' wraz z gromadą kobiet niosących na głowach ogromne bale ubitej bawełny.

Nie jest sprawą łatwą ułożyć plan podróży po Afryce! Niezmiernie kłopotliwym jest pytanie o drogę. W Kongo Belgijskim spotyka się setki języków i narzeczy. Co szczep to inny język, co wioska to inne narzecze, często tak trudne, że nawet misjonarze mieszkający w jednej okolicy przez dziesięć lat nie mogą się ich nauczyć.

Mapy są oczywiście, ale niedokładne, prace pomiarowe wymagają przecież całego sztabu pracowników, czasu i pieniędzy. W wielu wypadkach poszczególne odcinki map oparte zostały na informacjach tubylców, którzy jednak nie mają zmysłu ani poczucia przestrzeni. Często słyszy się słowo 'musungu', które znaczyć może równie dobrze dziesięć, jak i sto kilometrów.

Zresztą, na co mapy, skoro gdy podróżnik zagłębi się w step, ginie horyzont, a widać tylko sklepienie niebios nad głową. Widok przysłania gęstwina traw wysokich na cztery, sześć metrów, między którymi wiją się kręte wąskie ścieżyny wydeptane przez zwierzyne i nogi Murzynów.

Źródło: Kazimierz Nowak, *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1936*, Poznań 2013.

Po przeczytaniu fragmentu relacji z podróży Kazimierza Nowaka wykonaj polecenia:

## Ćwiczenie 2

Określ typ narracji w powyższym fragmencie. Uzasadnij swoją odpowiedź.

### Ćwiczenie 3

Rozstrzygnij, które z przedstawionych stwierdzeń są prawdziwe, a które – fałszywe.

PRAWDA

FAŁSZ

Podróż do Baraka przebiegała gładko, bez żadnych trudności.

Administrator i lekarz, których Nowak zastał w Baraka, urzędowali tam stale.

Podróż łodzią do Baraka odbywała się wyłącznie za dnia i bez postojów.

Kazimierzowi Nowakowi zabrakło pieniędzy, by zapłacić za wypożyczenie czółna.

Kongo Belgijskie było w czasie podróży Nowaka jednorodne pod względem językowym.

Podczas polowania strzelali zarówno doktor, jak i towarzyszący mu polski podróżnik.

Do Baraka Kazimierz Nowak powraca, rozstawszy się uprzednio z doktorem.

Kazimierz Nowak został ugryziony przez kimputu.

W Afryce, gdy podróżnik zgubi drogę, zawsze spotka kogoś, kto na pewno mu ją wskaże.

W czasie polowania Kazimierz Nowak był świadkiem komunikacji za pomocą bębna.

Zastrzelony hipopotam został pożarty przez krokodyla.



### Ćwiczenie 4

Podaj przykłady trudności wynikających z braku pieniędzy, z którymi musiał zmagać się Kazimierz Nowak. Rozważ, czy konsekwencje te miały wyłącznie negatywny charakter.

### Polecenie 1

Wyobraź sobie, że podczas dalekiej podróży zmagasz się z ciągłym brakiem pieniędzy. Czy znajdujesz jakieś pozytywne strony takich sytuacji? Uzasadnij swoją odpowiedź.

### Ćwiczenie 5

W przywołanym fragmencie przedstawione zostały dwie postawy: Kazimierza Nowaka i doktora. Wskaż różnice w przyzwyczajeniach i zachowaniach postaci.

Różnice w postawach:

Kazimierz Nowak

Doktor

## Polecenie 2

Napisz, na podstawie przytoczonego fragmentu, krótki tekst reklamujący książkę Kazimierza Nowaka. Zaproponuj element graficzny, który zachęcałby do zapoznania się z jej treścią.

Imię i nazwisko autora oraz tytuł książki

Zaloguj się, aby dodać ilustrację.

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

## Ćwiczenie 6

Wypisz z tekstu pięć przykładów wyrazów wartościujących. Zdecyduj, czy jest to słownictwo wartościujące negatywnie czy pozytywnie. Wyjaśnij, jaką pełni funkcję.

## Ćwiczenie 7

Uzupełnij związek frazeologiczny dotyczący podróży. Wybierz właściwą odpowiedź spośród podanych.

Wybierać się jak sójka...

☐ za las

☐ za morze

☐ za góry

☐ za drzewa

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

## Ćwiczenie 8

Uzupełnij związek frazeologiczny dotyczący podróży. Wybierz właściwą odpowiedź spośród podanych.

Wszystkie drogi prowadzą do...

☐ Rzymu

☐ Krakowa

☐ Warszawy

☐ Londynu

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

## Ćwiczenie 9

Uzupełnij związek frazeologiczny dotyczący podróży. Wybierz właściwą odpowiedź spośród podanych.

Wszędzie dobrze, ale...

- ☐ u babci najlepiej
- ☐ w domu najlepiej
- ☐ na wakacjach najlepiej
- ☐ w podróży najlepiej

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

## Ćwiczenie 10

Od podanych rzeczowników utwórz po dwa wyrazy pokrewne będące różnymi częściami mowy.

podróżnik -

wędrowiec -

odkrywca -

Kazimierz Nowak w pamięci współczesnych

” Kazimierz Nowak i jego samotna tułaczka przez  
Czarny Łąd

Kazimierz Nowak w latach 1931-1936 samotnie - na rowerze, konno, wielbłądem, czółnem i pieszo - przebył Afrykę. [...]

Podróż zajęła [...] ponad 5 lat. Po powrocie do Polski po około 9 miesiącach zmarł, w związku z chorobami, na które cierpiał w czasie swojej wyprawy. Po jego śmierci wybuchła II wojna światowa i świat zaczął o nim zapominać. Pamięć o podróżniku przywrócił Łukasz Wierzbicki, który zebrał, opracował i opatrzył wstępem publikację, 'Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1936' [...].

Dominik Szmajda, podróżnik i wydawca tej książki, dotarł do [...] zięcia Nowaka [...] - On przechowywał bardzo bogate archiwum związane z jego nieżyjącym od dawna teściem, a wśród materiałów był niezwykle cenny zbiór listów Nowaka do żony Marii. Okazuje się, że Nowak pisał do małżonki praktycznie codziennie, kiedy tylko trudy podróży mu na to pozwalały [...].

Łącznie tych listów jest około 2100. - Pierwsze, na co zwróciłem uwagę, to była wielka tęsknota i rozdarcie Nowaka, [...] - opowiada wydawca.

Źródło: *Kazimierz Nowak i jego samotna tułaczka przez Czarny Ląd*, dostępny w internecie:  
<https://www.polskieradio.pl/24/325/Artykul/801177/> [dostęp 30.08.2021].



## Ćwiczenie 11

Określ, które z poniższych stwierdzeń są prawdziwe, a które – fałszywe.

| Stwierdzenie                                                                                                            | Prawda                | Fałsz                 |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------|-----------------------|
| Kazimierz Nowak odbył swoją podróż w latach 30. XX wieku.                                                               | <input type="radio"/> | <input type="radio"/> |
| Kazimierz Nowak zmarł kilka miesięcy po powrocie do kraju.                                                              | <input type="radio"/> | <input type="radio"/> |
| Do jego śmierci przyczyniły się w znacznym stopniu choroby, jakie przeszedł w czasie afrykańskiej podróży.              | <input type="radio"/> | <input type="radio"/> |
| Podróż afrykańska zapewniła Kazimierzowi Nowakowi nieprzerwaną sławę trwającą od momentu zakończenia wyprawy.           | <input type="radio"/> | <input type="radio"/> |
| Łukasz Wierzbicki na reportażu Nowaka z Afryki trafił zupełnie przypadkiem podczas studiowania materiałów w bibliotece. | <input type="radio"/> | <input type="radio"/> |
| Kazimierz Nowak pisał do żony rzadko i niechętnie.                                                                      | <input type="radio"/> | <input type="radio"/> |

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

## Heban Ryszarda Kapuścińskiego

” Ryszard Kapuściński

### Początek, zderzenie, Ghana '58

Przede wszystkim rzuca się w oczy światło. Wszędzie – światło. Wszędzie – jasno. Wszędzie – słońce. Jeszcze wczoraj, ociekający deszczem, jesienny Londyn. Ociekający deszczem samolot. Zimny wiatr i ciemność. A tu, od rana całe lotnisko w słońcu, my wszyscy – w słońcu.

Dawniej, kiedy ludzie wędrowali przez świat pieszo, jechali na wierzchowcach albo płynęli statkami, podróż przyzwyczajała ich do zmiany. Obrazy ziemi przesuwwały się przed ich oczami wolno, scena świata obracała się ledwie-ledwie. Podróż trwała tygodniami, miesiącami. Człowiek miał czas, żeby żyć się z innym otoczeniem,

z nowym krajobrazem. Klimat też zmieniał się etapami, stopniowo. Nim podróżnik dotarł z chłodnej Europy do rozpalonego równika, miał już za sobą przyjemne ciepło Las Palmas, upały El-Mahary i piekło Zielonego Przylądka.

Dzisiaj nic nie zostało z tych [gradacji](#)! Samolot gwałtownie wyrывa nas ze śniegu i mrozu i jeszcze tego samego dnia rzuca w rozpaloną otchłań tropiku. Nagle, ledwie przetarliśmy oczy, jesteśmy wewnątrz wilgotnego piekła. Od razu zaczynamy się pocić. Jeżeli przylecieliśmy z Europy zimą – zrzucamy palta, zdejmujemy swetry. To pierwszy gest inicjacji nas, ludzi Północy, po przybyciu do Afryki.

Ludzie Północy. Czy pomyśleliśmy, że ludzie Północy stanowią na naszej planecie wyraźną mniejszość? [...] Natomiast ogromna większość żyje w cieple, całe życie grzeje się w słońcu. Zresztą człowiek narodził się w słońcu, jego najstarsze ślady znaleziono w ciepłych krajach. Jaki klimat panował w biblijnym raju? Panowało wieczne ciepło, wręcz upał, tak że Ewa i Adam mogli chodzić nago i nawet w cieniu drzewa nie czuli, żeby było im chłodno.

Już na schodkach samolotu spotyka nas inna nowość: zapach tropiku. Nowość? Ależ to przecież woń, która wypełniała sklepik pana Kanzmana 'Towary kolonialne i inne' przy ulicy Pereca w [Pińsku](#). Migdały, goździki, daktyle, kakao. Wanilia, liście laurowe; pomarańcze i banany na sztuki, [kardamon](#) i [szafran](#) na wagę. [...] Jednak zapach tropiku jest trochę inny. Szybko odczuwamy jego ciężar, jego lepłą materialność. Ten zapach zaraz uświadomi nam, że jesteśmy w tym punkcie ziemi, w którym wybujała i niestrudzona biologia nieustannie pracuje, rodzi, krzewi się i kwitnie, a jednocześnie choruje, rozkłada się, próchnieje i gnije.

Jest to zapach rozgrzanego ciała i suszących się ryb, psującego się mięsa i pieczonej [kassawy](#), świeżych kwiatów i kisnących wodorostów, słowem wszystkiego, co jednocześnie przyjemne

i drażniące, co przyciąga i odpycha, wabi lub budzi odrazę. Zapach ten będzie dobiegał do nas z pobliskich gajów palmowych, wydobywał się z rozpalonej ziemi, unosił nad stęchłymi rynsztokami miasta. Nie opuści nas, jest częścią tropiku.

I wreszcie odkrycie najważniejsze – ludzie. Tutejsi, miejscowi. Jakże pasują do tego krajobrazu, światła, zapachu. Jak tworzą jedność. Jak człowiek i krajobraz są nierozdzielalną, uzupełniającą się, harmonijną wspólnotą, tożsamością. Jak każda rasa jest osadzona w swoim pejzażu, w swoim klimacie! My kształtujemy nasz krajobraz, a on formuje rysy naszych twarzy. Biały człowiek jest wśród tych palm, lian, w tym buszu i dżungli jakimś dziwacznym i nieprzystającym wtrętem. Błady, słaby, spocona koszula, sklezione włosy, ciągle męczy go pragnienie, uczucie bezsiły, [chandra](#). Ciągle boi się, boi się [moskitów](#), [ameby](#), skorpionów, węży – wszystko, co się porusza, napełnia go lękiem, przerażeniem, paniką. Miejscowi – przeciwnie: ze swoją siłą, wdziękiem i wytrzymałością poruszają się naturalnie, swobodnie, w tempie ustalonym przez klimat i tradycję, w tempie nieco spowolniałym, niespiesznym, bo przecież w życiu i tak nie da się wszystkiego osiągnąć, bo cóż by pozostało dla innych?

[...]

Europejczyk i Afrykanin mają zupełnie różne pojęcia czasu, inaczej go postrzegają, inaczej się do niego odnoszą. W przekonaniu europejskim czas istnieje poza człowiekiem, istnieje obiektywnie, niejako na zewnątrz nas, i ma właściwości mierzalne i [linearne](#). [...]

Europejczyk czuje się sługą czasu, jest od niego zależny, jest jego poddanym. Żeby istnieć i funkcjonować, musi przestrzegać jego żelaznych, nienaruszalnych praw, jego sztywnych zasad i reguł. Musi przestrzegać terminów, dat, dni i godzin. Porusza się w trybach czasu, nie może poza nimi istnieć. [...]

Inaczej pojmują czas miejscowi, Afrykańczycy. Dla nich czas jest

kategorią dużo bardziej luźną, otwartą, elastyczną, subiektywną. To człowiek ma wpływ na kształtowanie czasu, na jego przebieg i rytm (oczywiście, człowiek działający za zgodą przodków i bogów). Czas jest nawet czymś, co człowiek może tworzyć, bo np. istnienie czasu wyraża się poprzez wydarzenia, a to, czy wydarzenie ma miejsce, czy nie, zależy przecież od człowieka. [...]

Toteż Afrykanin, który wsiada do autobusu, nie pyta, kiedy autobus odjedzie, tylko wchodzi, siada na wolnym miejscu i od razu zapada w stan, w jakim spędza znaczną część swojego życia – w stan martwego wyczekiwania.

– Ci ludzie mają fantastyczną zdolność czekania! – powiedział mi mieszkający tu od lat Anglik. – Zdolność, wytrwałość, jakiś inny zmysł! [...]

Na czym polega owo martwe czekanie? Ludzie wchodzą w ten stan świadomi tego, co nastąpi: starają się więc umościć najwygodniej, w miejscu możliwie najlepszym. Czasem kładą się, czasem siedzą wprost na ziemi, na kamieniu albo w kucki. Przestają mówić.

Gromada martwo czekających jest niema. Nie wydaje głosu, milczy. [...] Ponieważ godzinami obserwowałem całe tłumy będące w stanie martwego oczekiwania, mogę stwierdzić, że zapadają w jakiś głęboki fizjologiczny sen: nie jedzą, nie piją, nie oddają moczu. Nie reagują na bezlitośnie prażące słońce, na natrętne, żarłoczne muchy obsiadające ich powieki, ich usta.

Co się w tym czasie dzieje w ich głowach?

Nie wiem, nie mam pojęcia. Nie myślą? Śnią? Wspominają? Układają plany? Medytują? Przebywają w zaświatach? Trudno powiedzieć. [...]

Problem Afryki to sprzeczność między człowiekiem a środowiskiem, między ogromem przestrzeni afrykańskiej (ponad trzydzieści milionów kilometrów kwadratowych!) a bezbronnym, bosonogim,

ubogim człowiekiem – jej mieszkańcem. W którą stronę obrócić się – wszędzie daleko, wszędzie pustkowiem, bezludzie, bezkres. Trzeba było iść setki, tysiące kilometrów, żeby spotkać innych ludzi (nie można powiedzieć – innego człowieka, ponieważ pojedynczy człowiek nie mógłby w tamtych warunkach przeżyć). Żadna informacja, wiedza, zdobycze techniki, dobra, towary, doświadczenia innych – nie przenikały, nie znajdowały drogi. Nie istniała wymiana jako forma uczestniczenia w kulturze światowej. Jeżeli pojawiała się, to wyłącznie jako przypadek, wydarzenie, święto. A bez wymiany nie ma postępu.

Najczęściej mało liczebne grupy, klany, ludy żyły w izolacji, zagubione, rozrzucone na bezkresnych, wrogich obszarach, śmiertelnie zagrożone malarią, suszą, upałami, głodem.

Z drugiej strony – bytowanie i poruszanie się w małych grupach pozwalało im uciekać z miejsc zagrożenia, np. z rejonów suszy lub epidemii, i w ten sposób przetrwać. Ludy te stosowały tę samą taktykę, jaką dawniej obierała lekka kawaleria na polach bitewnych. Jej zasady to ruchliwość, unikanie frontalnej konfrontacji, omijanie i przechytrzanie zła. To sprawiało, że tradycyjnie Afrykanin był człowiekiem w drodze. Nawet jeżeli wiódł żywot osiadły, mieszkał na wsi – też był w drodze, bo cała wieś, od czasu do czasu, również wędrowała: a to skończyła się woda, a to ziemia przestała rodzić, innym razem – wybuchła epidemia, więc – w drogę, w poszukiwaniu ocalenia, w nadziei na lepsze. Dopiero życie w miastach wniosło w tę egzystencję więcej stabilizacji.

Ludność Afryki to była gigantyczna, splątana, krzyżująca się i pokrywająca cały kontynent sieć w ciągłym ruchu, w nieustannym falowaniu, zbiegająca się w jednym miejscu i rozprzestrzeniająca w innym, bogata tkanina, barwny [arras](#).

Ta przymusowa ruchliwość ludności sprawiła, że w głębi Afryki nie

ma starych miast, tak starych, jak bywają w Europie czy na Bliskim Wschodzie, które by istniały do dzisiaj. Podobnie – znowu w przeciwieństwie do Europy i Azji – bardzo dużo społeczności (niektórzy twierdzą, że wszystkie) zajmuje dziś tereny, na których kiedyś nie mieszkały.

Wszyscy są przybyszami z innych stron, wszyscy imigrantami. Ich wspólnym światem jest Afryka, ale w jej obrębie wędrowali i przemieszczali się przez wieki (w różnych miejscach kontynentu ten proces trwa do dzisiaj). Stąd uderzająca cecha tej cywilizacji – jej tymczasowość, prowizorka, brak ciągłości materialnej. Chata dopiero wczoraj sklecona, a dzisiaj już jej nie ma. Pole uprawiane jeszcze trzy miesiące temu – dziś już leży odłogiem. Ciągłość, która jest tu żywa i spaja poszczególne społeczności – to ciągłość tradycji rodowych i obrządków, głęboki kult przodków. Stąd, bardziej niż wspólnota materialna czy terytorialna, Afrykańczyka łączy z najbliższymi wspólnota duchowa.

Źródło: Ryszard Kapuściński, *Heban*, Kraków 1998.

Po przeczytaniu fragmentu ze zbioru reportaży Ryszarda Kapuścińskiego wykonaj polecenia.

## Ćwiczenie 12

Wymień w punktach ukazane przez Ryszarda Kapuścińskiego różnice między rodowymi mieszkańcami Afryki a ludźmi z innego kontynentu.

### Ćwiczenie 13

Napisz, jak rozumiesz poniższą wypowiedź Ryszarda Kapuścińskiego. Wykorzystaj informacje z tekstu.

*Ludność Afryki to była gigantyczna, splątana, krzyżująca się i pokrywająca cały kontynent sieć w ciągłym ruchu, w nieustannym falowaniu, zbiegająca się w jednym miejscu i rozprzestrzeniająca w innym, bogata tkanina, barwny arras.*



## Ćwiczenie 14

Przyporządkuj podane wypowiedzenia do właściwych kategorii.

FAKT

OPINIA

Co się w tym czasie dzieje w ich głowach? Nie wiem, nie mam pojęcia. Nie myślą? Śnią? Wspominają? Układają plany? Medytują? Przebywają w zaświatach? Trudno powiedzieć.

Czy pomyśleliśmy, że ludzie Północy stanowią na naszej planecie wyraźną mniejszość?

Przed wszystkim rzuca się w oczy światło. [...] Jeszcze wczoraj, ociekający deszczem, jesienny Londyn. Ociekający deszczem samolot. Zimny wiatr i ciemność. A tu, od rana całe lotnisko w słońcu, my wszyscy – w słońcu.

Dawniej, kiedy ludzie wędrowali przez świat pieszo, jechali na wierzchowcach albo płynęli statkami, podróż przyzwyczajała ich do zmiany. [...] Podróż trwała tygodniami, miesiącami.

## Ćwiczenie 15

Porównaj tekst Ryszarda Kapuścińskiego z fragmentem relacji Kazimierza Nowaka.

Wypisz różnice w sposobie przedstawienia Afryki. Zastanów się, która z relacji zdaje ci się bardziej osobista, a która ukazuje opisywane zjawiska w szerszej perspektywie.

Swoje spostrzeżenia uzasadnij przykładami z tekstów.

## Zadaniowo

### Polecenie 3

Przygotuj pracę pisemną na jedno z poniższych tematów:

- Zaplanuj swoją wymarzoną podróż.
- Napisz kartkę z dziennika podróży.
- Przygotuj wywiad z osobą z twojego otoczenia, która dużo podróżuje.